



Fig. 1. Widok zewnętrzny kościoła św. Krzyża podczas restauracji.

Dawna polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie

napisał

Stanisław Wyspiański.



yobraźmy sobie miasto średniowieczne, całe murem niskim opasane; tuż przy nim w jednym krańcu stoją dokoła rozległego podwórza szpitalne wąskie, długie budynki; widać szeregi małych okienek z celek zakonników - duchaków; jest wielki pielgrzymowski dom, osobne domki dla oddziału kobiecego pod dozorem duchaczek; są warsztaty wszelkie dla rzemiosł, kuźnie, stolarnie, kilka browarów; młyn może i pralnie nad wodą bieżącą Rudawy, bo i Rudawa skądsiś tam się brała, tuż pod murami miejskimi płynąca. To zabudowania szpitala św. Ducha w Krakowie, a w środku nich kościół pod takimże wezwaniem, z przytykającą doń kaplicą. Nad tem wszystkim dominował drugi kościół św. Krzyża

z wieżycą o hełmie warownych baszt miejskich. Rojno tam musiało być od nędzy i jej patronów, od przybłędów, pańników; zaciekawiające i dziwne życie, gdy to jeszcze wszystko trzymało się a po świeżym pożarze roku 1528 zaczęło się wznosić trwalej i upiększać.

Ale ten stary zrujnowany kościół św. Ducha i reszty dawnego szpitala przeznaczono niedawno na zburzenie i dziś pozostał tylko kościół świętego Krzyża.

Niepodobna pojąć, czytając opisy gmachów poszpitalnych św. Ducha, zwłaszcza kościółka i kaplicy, że jednak je zburzono; rozglądnięcie się dokładne w kościele świętego Krzyża dopiero całą ich uwydatnia wartość, dopiero daje wskazówkę, jaka to całość mogła być piękna, uroczą, a nawet (bo i to dałoby się było zrobić) z resztami miejskich baszt i murów i z barbakanem połączona, zrestaurowana i odtworzona umiejętnie. Muzeum starożytności miałoby tam swoje najwłaściwsze pomieszczenie; całość, otoczona ogrodem, byłaby malownicza i spokojna, gdzie przed wiekami tyle było ruchu i wrzawy i nędzy ludzkiej.

Gdy się rozpoczynało odnawianie kościoła ś. Krzyża, (por. fig. 1¹) zamierzające kościół do zupełnej doprowadzić świetności, nie można jeszcze było wiedzieć, co kryje wewnątrz od lat biedujące i brudem zeszargane. A wszystkie tam sprzęty, meble, ołtarze czy ambonka, chór wielki czy organy, jakoteż i stall sporo różnystylowych i ławy, okazały się pięknymi w stosunku do epoki, z jakiej pochodzą, bo wszystkie wysokiej kultury noszą ślady.

Kiedy więc zaczęto szukać po murach za śladami malowań starych, z pod tynku świeżo odtłuczonego zarysowały się na głębszym pokładzie ściany jakieś litery i linie i kolory blade; był to wyrazisty kolisto pisany tegi sześciowiersz humanisty: *MUSARUM FLORES EREPSI, QUID SCIO?* A więc pod tynkiem kryje się historia i pamiątki, więc może wiele się zachowało; może jest wszystko. Treść i rozkład przewidywanych malowań starych stopniowo można było odgadywać; znalazłszy wątek szukać za konturami, bijąc młotem w ściany, odwaląc z tynku mur a odsłaniając te blade kolory, te czarne



Fig. 2. Ornaament ze sklepienia nawy w kościele św. Krzyża.

¹) Klisze: fig. 1, 2, 3, 5, 7, 8, 13 pochodzą z artykułu p. t. „Św. Krzyż”, zamieszczonego w tygodniku ilustrowanym „Życie” nr. 7, Kraków 1897, udzielone zaś zostały życzliwie do naszego użytku przez redaktora „Życia” p. L. Szczepańskiego.

linie szerokie, dalekie, śmiałe, które wysoko ponad głowami robotników murarskich wiązały się w zwoje draperyj, w sylwety olbrzymich figur pontyfikalnych (ob. fig. 8). Na sklepieniu ujawniły się floresy, zwoje fantastyczne, lby gryfów, ptaki, maskary, główki skrzydlate, kosze z owocami w barwach bladych, dalekich lat przynoszących do nas piękno i technię. Sklepienia obadwa okazały się malowane, pełne ornamentów, a co szczególnie, że nie brakło ani jednego szczegółu do całości jednolitej; było wszystko, autentyczne, rzeczywiste, tylko przypruszone, błałością nikłą, wdzięczne, delikatne, ale jak dawne!

Na tęczy, na kawale ściany zygzaki jakies ledwo dostrzegalne, lekko wodą zwilżone zaczerniały się wyraźniej i napis dał się odczytać:

HEC TESTUDO ERECTA EST OPERA AC CURA VENERABILIS DOMINI STANISLAI DE TEPLAR A CRACOVIA, PREPOSITI FRATRUM ORDINIS S. SPIRITUS NEC NON PLEBANI HUIUS TEMPLI DIE MERCURY OCTAVA MENSIS OCTOBRIS ANNO DOMINI 1538.

Wnętrze kościoła było kilkakrotnie wewnątrz malowane i to częściowo. A więc po spaleniu w 1528, w 1533 zabrano się do postawienia sklepienia presbiterium a około roku 1540 pomalowano je, umieszczając na pięknych tarczach kluczów sklepiennych kolejno: znak Duchaków z literami małemi *t, s, p* dopisanymi obok, Bonerowską lilję, Węża Sforzów, orła polskiego z przeplecioną literą *S*, Korab Tomickiego biskupa, świeżo zmarłego, na ostatnim zaś, tuż nad wielkim ołtarzem herb żyjącego biskupa Latańskiego. Fundował i starań dokładał ówczesny przełożony kościoła i szpitala ks. Stanisław Teplar a być może, że malowanie wykonywał spowinowacony z nim ówczesny starszy cechu malarskiego również Stanisław Teplar. Znak, jakby monogram liter *T S*, znajduje się przy jednej z konsol, ku której leca żebra.

Dolna część ścian presbiterium zachowała jeszcze postać św. Rocha wśród ornamentacyjnych dość chudych zwojów, do tejże daty może należeć pomalowanie dolnej części ścian nawy, które ograniczyło się do fryzu obramionego pasami czerwonymi, fryzu, który tuż ponad niskimi ławami gotyckimi obiegał prawdopodobnie całe wnętrze nawy, kolejno sceny pasyi przedstawiając. Znalazło się ich widocznych w całości lub fragmentach tylko siedm; musiały jednakże być zamierzoną i wykonaną całością, i to w niektórych miejscach koronowana jakąś ogólniejszą kompozycją, skoro na ścianie przeciwległej oknom znalazły się namalowane ramy, które właśnie mogłyby spocząć na



Fig. 3. Ornament ze sklepienia nawy w kościele św. Krzyża.

sami czerwonymi, fryzu, który tuż ponad niskimi ławami gotyckimi obiegał prawdopodobnie całe wnętrze nawy, kolejno sceny pasyi przedstawiając. Znalazło się ich widocznych w całości lub fragmentach tylko siedm; musiały jednakże być zamierzoną i wykonaną całością, i to w niektórych miejscach koronowana jakąś ogólniejszą kompozycją, skoro na ścianie przeciwległej oknom znalazły się namalowane ramy, które właśnie mogłyby spocząć na

przecigniętej naokół całego wnętrza górnej linii fryzu ze scenami pasyi. W ramach tych przedstawiony Chrystus miłosierny, siedzący na lawce, obnażony, w cierniowej koronie na głowie z trześcią w ręku; obok głowy domalowana dyscyplina z nabitymi ostrymi gwoździami.

Skromne, krągło z liści lancetowatych ułożone zacheuszki dopełniały całości, która jakkolwiek najwięcej jeszcze w ornamencie rwała się do rene-

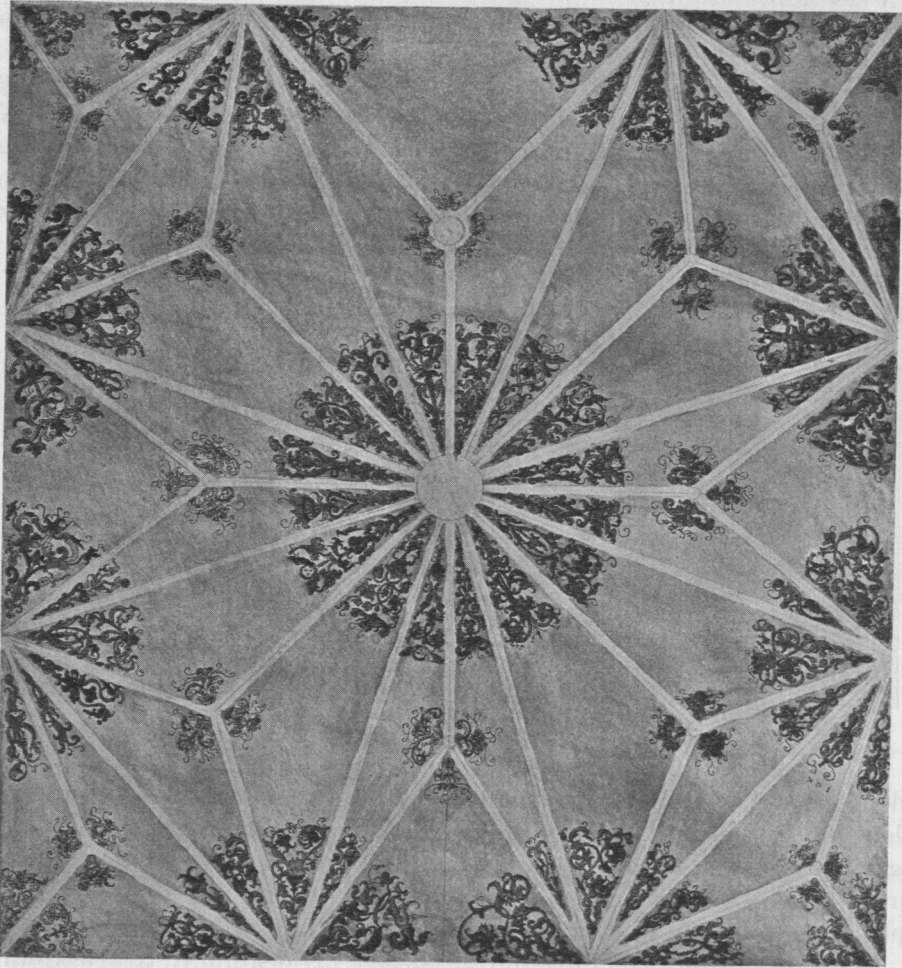


Fig. 4. Zdobienie sklepienia nawy około słupa, na którym wsparte całe sklepienie (1568—70).

sansu, pociągnięta renesansową ideą architektonicznych szczegółów sklepienia, to wciąż wpadała w utarte, ulubione, dawno znane i zużyte motywa gotycyzmu. A już w scenach zbiorowych ręka malarza trzymała się ściśle rycin tak rozpowszechnionych i szła za nimi niewolniczo. Ale najciekawsze są ornamenta sklepienia, gdzie malarz choć nieraz zapragnął zarwać trochę renesansu w ogólnem założeniu deseni, to przy wykonywaniu, przy

malowaniu już samem, (zawsze oczywiście wprost na murze *ex abrupto* i od ręki), reszcie dorabiał gotycką manierą liście i puszczał ją w wir, tulejki rozkręcał, kosze mu się nie udawały, robiły się z nich pierścienie, z pierścieni sypały się listki sercowe i fruwały nadto swobodnie, jak za najlepszych czasów średniowiecza, sypały się z każdego zakątka granaty, nanizane na sznury. Barwy użyte były harmonijnie i tutaj najwięcej malarz czuł się skrzepowanym i bał się wczesnego nowatorstwa i używał już tylko niezawodnych i sprawdzonych środków techniki z barwą brązową, szarą, ciemno-żółtą i oliwkową.

W kilkanaście lat później około 1568—70 pomalowano dalszą część kościoła, tym razem sklepienie nawy i górną część ścian tejże. Herb Nowina z odznakami biskupimi odnosić się może tylko do Padniewskiego, który rządził diecezją od roku 1560—1572. W swojej wizycie biskupiej podnosi on zasługi prowincyała Duchaków ks. Jana z Wiślicy około przy-

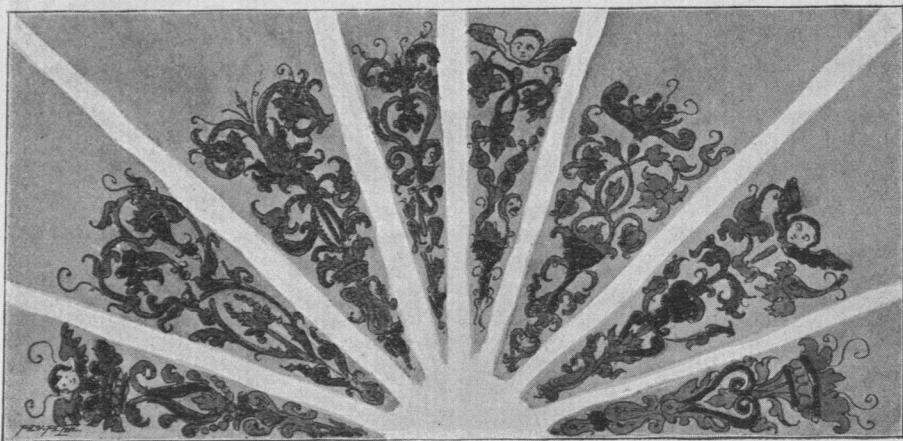


Fig. 5. Część sklepienia nawy i zdobienia około słupa.

ozdobienia sklepienia kościoła św. Krzyża. Jest tu mowa o tem przepięknem sklepieniu rosnącym z jednego słupa. Słup ten środkowy nawy głównej ma u góry w miejscu, z którego wyrastają żebra, na ostatnim kamiennym tamburze dyadem z koroną listków zębatach, wchodzących językami między łapki żeber (ob. fig. 4, 5).

Pola sklepienia zappełniła (ob. fig. 2, 3, 6, 13) dekoracja arabeskowa ze splotów roślinnych, stylizowanych kwiatów, koszów z owocami, wśród których widzimy misternie wplecione kształty zwierząt fantastycznych, głowy orłów czy gryfów, główki aniołków skrzydlatych; są tam i maskarony komizujące i głowy więcej seryo malowane i jakieś ptaki piskłeta i czubatkki i kraski, a w koszach gruszki smaczne olbrzymie. Ornament już cały prawie symetryczny a zawsze w ogólnej symetrii ściśle utrzymany, w kolorach żywszy, do trzech barw ograniczający się, (różowej, bladej zielonej i złoto-żółtej). Nigdzie farba nie wypełnia szczerlnie zarysu konturowego, ale jest jakby

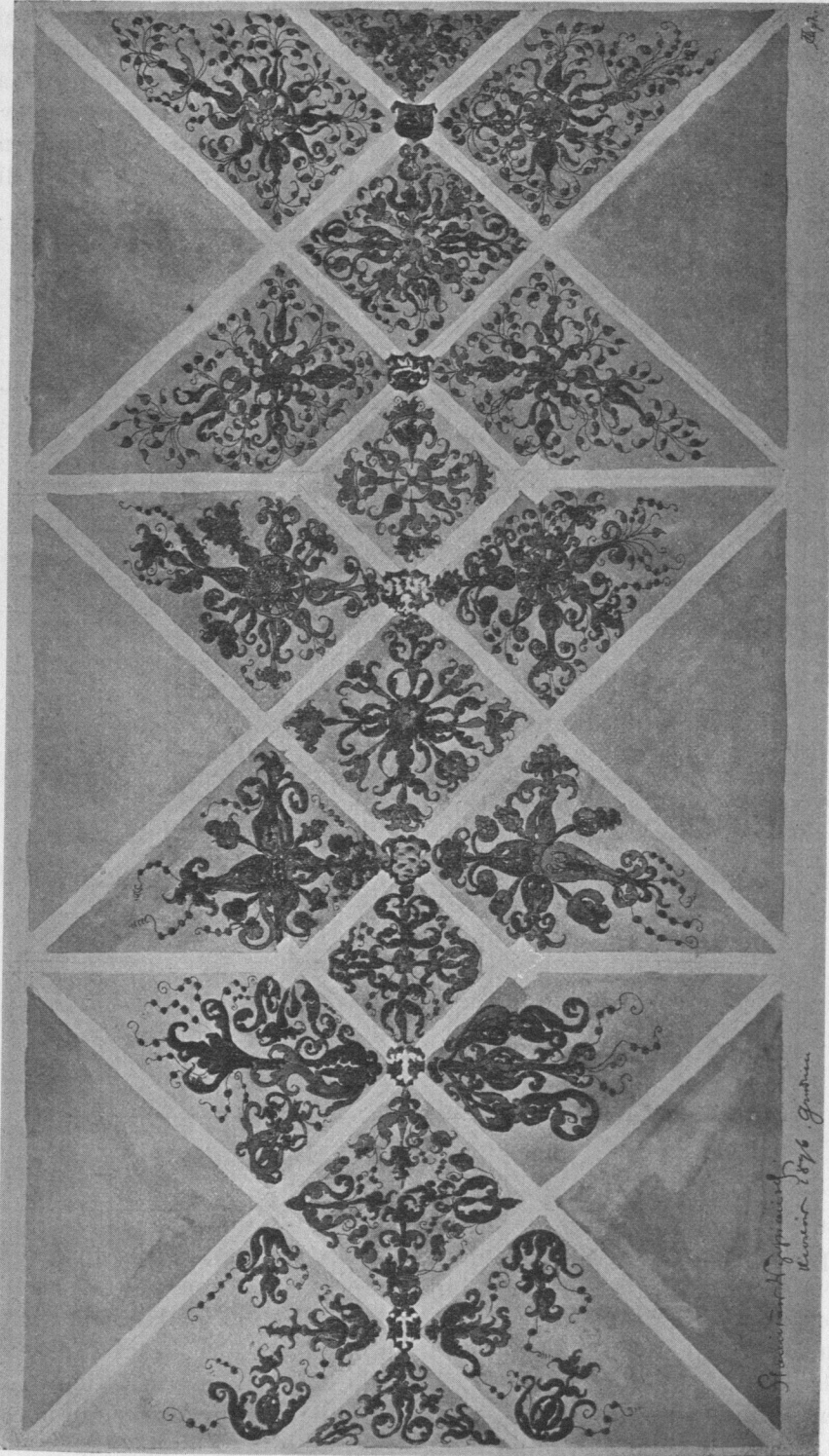


Fig. 6. Zdobienie sklepienia w presbiterium (około 1540).

Spocznikowa, kościół św. Józefa,
sklepienie 1876, Gombosi

słabem dopowiedzeniem konturu, przez co całość dziwnie lekka, zgrabna, miła, wdzięczna, pełna różnorodności rysunkowej (około 100 ornamentów, z których każdy inny, odmienny, każdy na miejscu komponowany i zastosowany do pola, które wypełnia). Znać w tym dobrą epokę renesansu, świeży jeszcze powiew sztuki włoskiej dworu Zygmunta. Rzecz wykonana może znów przez krakowskich malarzy, ale już tym razem znać, że patrzyli się

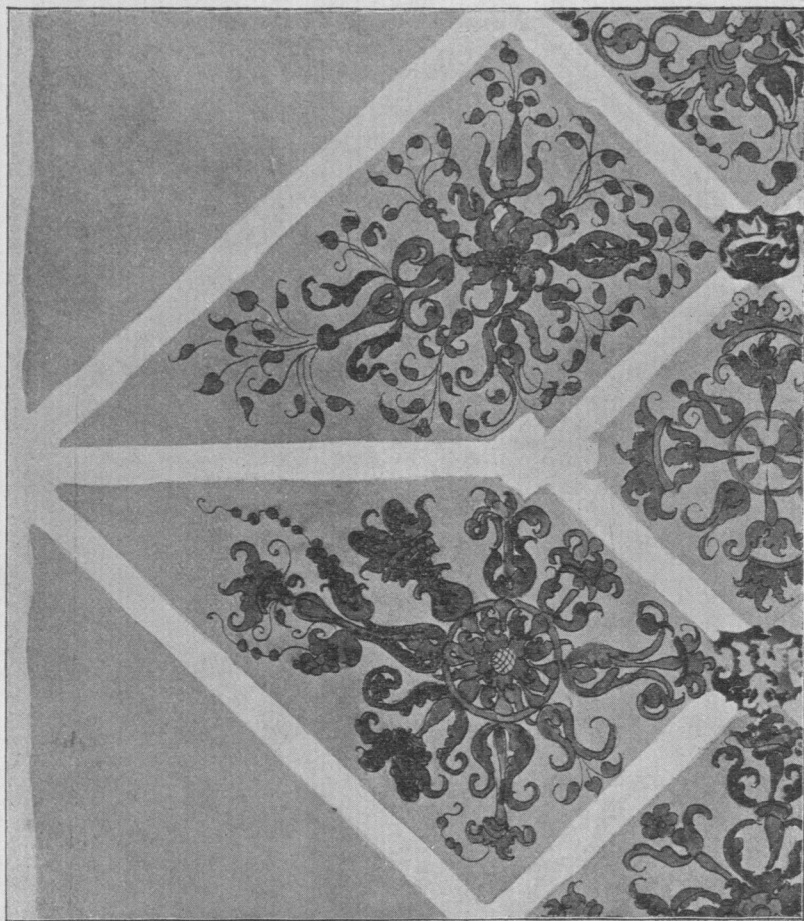


Fig. 7. Fragment sklepienia w presbiterium (około 1540).

właśnie na najpiękniejsze okazy odrodzenia w sarkofagach Zygmunta i kaplicy. Jest do jednego z ornamentów doczepionych kilka liter może to podpis I, O, K, na sklepieniu w lunecie, przy oknie, tuż nad chórem. Najsilniejszym jednak akcentem całego tego odkrycia malatur dawnych są postacie Ojców kościoła i biskupów. Umieszczone w górnej części ścian nawy, każda w osobnej lunecie, stoją na fryzie, który wyobraża ziemię, a jest pasem biegnącym we wysokości wyrostu sklepień na równi z koroną słupa.

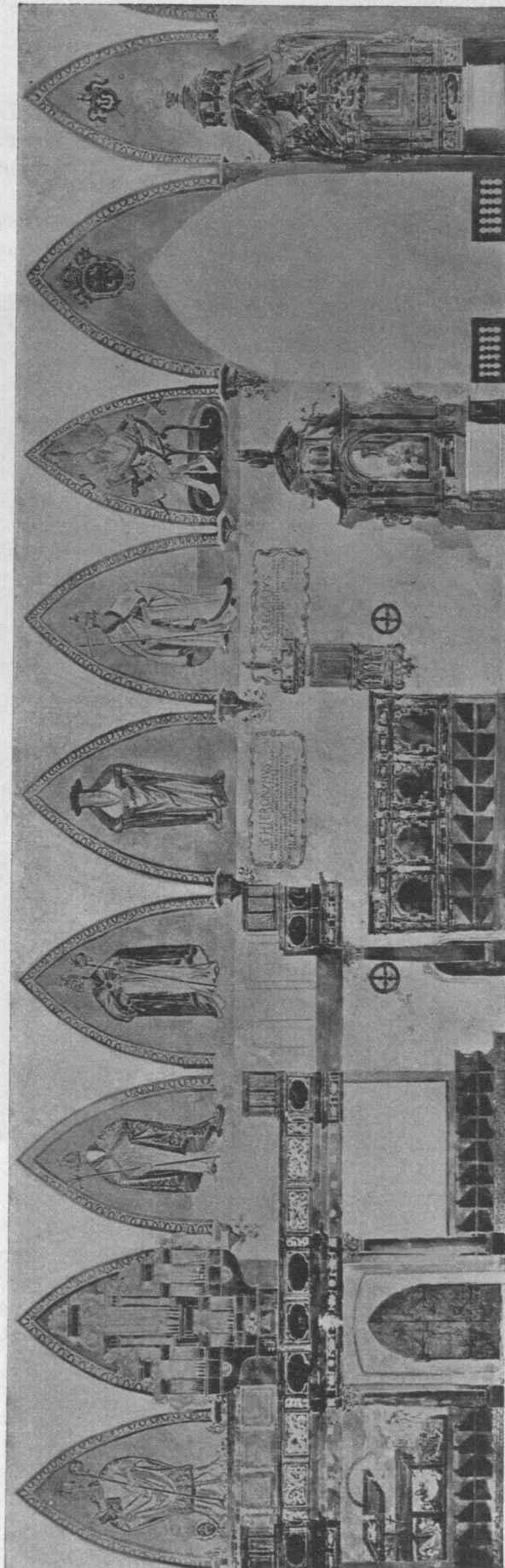


Fig. 8. Widok rozwiniętych ścian nawy i presbiterium z rozmieszczeniem malowań i sprzętów.

Może na tym pasie były jakie roślinki i kwiatuszki; nie dało się nic odszukać okrom linii czerwonej, podpisującej cały fryz i tuż przy tej linii pod jedną z figur (ś. Grzegorz, ob. fig. 8) monogram z liter M. P. — może to znów nazwisko malarza.

Postacie świętych są kolosalne, mierzą cztery metry wysokości, świetnie narysowane, okazałe. Po lewej stronie chóru biskup, będący miłym przypomnieniem portretów z krążganków franciszkańskich w Krakowie, o przelicznej głowie łagodnej z wyrazem jakby smutku w oczach lekko przymglonych. Mimo całego podobieństwa



Fig. 9. Św. Iwo Odrowąż.



Fig. 10. Św. Hieronim.

z resztą figur co do rozmiarów i ręki śladów tejże samej, postać ta (fig. 9), odstaje od dalszych pewną swojskością i pewną manierą w kreśleniu ensemble fałdów sukni, draperyi ornatu, półkolistej linii ramion szerokich i zwłaszcza w sposobie trzymania alby kryjącej stopy. Postać tę uważano długi czas za świętego Stanisława z tą łagodnością dziwną oblicza, słodyczą a smut-

kiem. Napis odnaleziony za zaplekiem ławek chóru przekonał, że to miał być Iwo biskup krakowski, założyciel i fundator główny i protektor szpitala i Zakonu Duchaków, napis pisany widocznie dwa razy, zaczęty zwyczajnie szablonowo i li tylko informacyjnie, później, ale tą samą ręką, przeniesiony na werset skomponowany przez humanistę. Ostatnie cztery wiersze są takie

A. D. 1221.
MAGNVS VIRTVTE ET MAGNVS PIETATIS AMORE
IVO EST PRAESBITERVM PONTIFICVMQUE DECVS
DELUBRIS ORNAT CRACVM SEMTEMQUE TR[IO]NEM
CONSTRVIT HOC FANVM PAUPERIBVSQUE DO[MU]M.

Taki sam napis sześciowierszowy był pod każdą z dalszych figur, ale nie wszędzie dał się odczytać w zupełności.

Na środkowym polu naprzeciw okien stał św. Hieronim (ob. fig. 9) w stroju kardynalskim i wiersz pod nim może najładniejszy. Jest w nim mowa i o muzach, o Castalidach, o Tybrze, prawdopodobnie wersety te były ujęte kartuszami lekko rysowanymi.

Obok św. Hieronima jest św. Grzegórz papież w białej blado-żółtawej szacie, przepyszny w szerokim rzucie draperyi płaszcza lamowanego złotą bordurą i drogim kamieniem szmaragdów.

Najwięcej interesująco przedstawia się ściana tęczy, gdzie arkada wykuta otwiera wstęp do presbiterium.

Nad arkadą był ślad korony królewskiej ze wstęgami, która oczywiście spoczywała u szczytu kartusza bardzo może bogatego, na którym królewskie pomieszczone były godła.

Na lewej więc ścianie tęczy ukazał się po odbiciu tynku olbrzymi starzec (ob. fig. 11) nagi, siedzący na krześle składanem. Starca godzą ze wszech stron miecze z napisami: mors, peccatum, verbum, diabolus; na mieczu, zawieszonym nad jego głową wypisano: divinum iudicium; krzesło wynika jakby z wielkiej czarnej głębi, otoczonej kolisto ułożonemi blokami kamienia. Napis tu umieszczony: „elementa“ zdaje się wskazywać, że to jest symboliczne przedstawienie człowieka, zależnego od żywiołów, cierpiącego, homo reus, co się bije w piersi raniony tyłoma mieczami cierpień kar, pokus, fatalizmu, zastraszonego sądu bożego grozą, siedzący nad grobem, obnażony, potężny ramionami i w plecach, nędzny starością, co go zgarbiła. Ciało dobitnie rysowane, nogi wychudzone, jakby suche piszczele, brzuch sfałdowany, piersi włochate tęgie i bary ogromne a głowa mająca coś z rysów Saturna i boga ojca, owita strumieniem srebrnych włosów, z długą brodą starców legendowych.

Po prawej stronie tęczy, większą część ściany zajmuje wspaniały baldachim, który stanowił tło i otoczenie bocznego ołtarza. Z kopułki nakrytej w łuskę zieloną, a ubranej od dołu szkarłatnymi, zwieszonymi płatkami, wypływa ku dołowi sutą oponą ujęta sznurami we fałdziste festony. Kopułkę koronuje mitra książęca, na której siedzi orzeł ze skrzydłami rozpiętymi, trochę przypominający kurka układem korpusu i stylizacją skrzydeł. Powyżej nad nim właśnie znajduje się herb Nowina.

Do tejże samej daty odnieść należy postacie apostołów z presbiteryum w liczbie dwunastu, z których jednakże tylko pięć było ledwo czytelnych, trzy we fragmentach, a cztery zupełnie zniszczone, wskutek późniejszego wybicia okien z oratoryum ze salki na pięterku nad zakrystyą. Za stallami znalazły się napisy łacińskie, również rytmiczne, pod każdym z apostołów w czterech wierszach wypisane, ale mocno zniszczone.



Fig. 11. Starzec cierpiący.

Skromne zacheuszki z przed lat kilkunastu wydały się za skromne i za proste i dano bogate wieńce plecione z liści i owoców, wiązane wstęgami. I na tem koniec tej drugiej przeróbki, tego uzupełnienia, jakie zrobiono w wieku XVI.

Ale są jeszcze inne ślady malowań; a data nad drzwiami zachrystyi presbiteryum „Renovatum anno dni 1642“ wyjaśnia, że w tym czasie sprawiono naj-

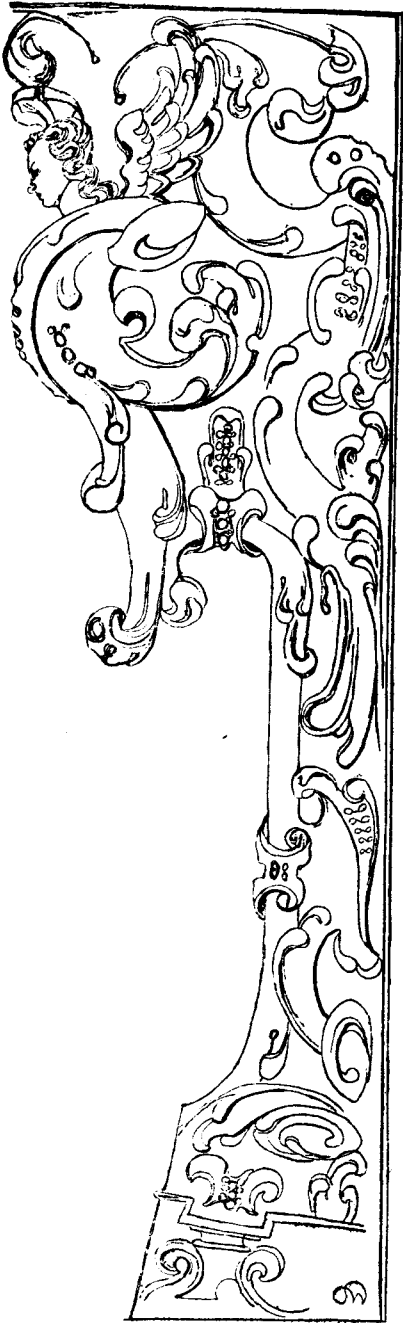


Fig. 12. Część boczna zapleceków stall barokowych.

większą liczbę sprzętów, stall (ob. fig. 12) może chór i organy i wtedy poczyniono niektóre zmiany i dodatki w malowaniach. Całą część dolną, gdzie były już starzejące się sceny Pasyi i przestarzałym gustem nudne, przykryto dwiema kompozycjami, półsymbolicznymi. Znalazły się ślady dużego pejzażu, grotty ciemnej skalistej, porosłej krzewem dębiny i tors św. Magdaleny pochylonej nad krzyżykiem tulongim do ust. Figurki małe średniowieczne ustąpiły miejsca ludziom większej miary, kreślonym z rozmachem i powierzchowną śmiałością Veronesa prowincjonalnego. Były święte męczennice, idące szeregiem z palmami w rękach, w koronach, i Sponsą, piękną kobietą w stroju renesansowym, pełną wdzięku i uroku, z rozpuszczonymi włosami, w koronie na tyle głowy powolnie podająca dłoń Oblubieńcowi-Chrystusowi, który z wyrazem ascety-wizyonera w cierniu strojny mówił do niewiasty „veni in hortum meum soror mea sponsa” — tło stanowił namalowany ów „hortus” z oliwnymi gałązkami i dalekim widokiem na łąki“.

Interesujące było to przy odkrywaniu malowań, że i jednej starszej i drugiej późniejszej kompozycji części naraz były widne i całość się robiła chaotyczną, i zmiarkować było w pierwszej chwili trudno, jak się treść układa, bo tylko ze szkoda i ze stratą malowań barokowych można było szukać dalszego wątku średniowiecznym gustem malowanych scen Pasyi.

A skoro tak w wieku XVII przerobiono część dolną ścian nawy i malowania dano ponure, groźne, mistyczne, a górna część ścian jasna zbyt uciekała w górę i nie wiązała się niczem z dolną, więc dodano u wyrostu żeber wielkie, ciężkie, czarno cieniowane konsole, z których rozbiegają się we wdzię-

cznych bukietach w różne strony wąsy roślinne; zaś od tych konsol domalowano pasy, biegnące po ścianach nawy przy zetknięciu ze sklepieniem, pasy złożone z gzemsowanego profilu i wolicz oczu modelowanych użyciem li tylko czarnej i szarej barwy.

Dzień każdy poszukiwań i rozpatrywań przynosił nowe szczegóły do charakterystyki i renesans prawdziwy, rzeczywisty, wstawał, ożywiał się, gadał ze ścian. Pod wieczór, o zmroku, gdy już cień jesienny szybko ogarniał wewnętrzne gmachu, na rozpięte baldachy cudnego sklepienia nawy były luny z żarów koksowego pieca, rozświetlając strojną koronkę malowanych spłotów włoskiej mody.

Łuny, przy zmroku, były na ściany mdławo i cienie figur biskupich spozierały wielkimi oczami, pełne zadumy, grozy, ciszy; starców głowy wyraziste o zapadłych policzkach brodate długimi siwymi brodami; barki zgarbione pod ciężkimi zwojami płaszczów faldzistych; patrzyły się z widm tych oczy Hozyusza, Tomickiego, oczy te wielkie, rozwarłe, szesnastowieczne.



Fig. 13. Ornaent ze sklepienia nawy w kościele św. Krzyża.